

# UTRATA PRESTIŻU. O OSZUSTWACH LANCE'A ARMSTRONGA

Kultura masowa już dawno temu zyskała status kultury dominującej. Antonina Kłoskowska w książce „Kultura masowa. Krytyka i obrona” określiła ramy tego pojęcia, odnoszącego się „(...) do zjawisk współczesnego przekazywania wielkim masom odbiorców identycznych lub analogicznych treści płynących z nielicznych źródeł oraz do jednolitych form zabawowej, rozrywkowej działalności wielkich mas ludzkich”<sup>1</sup>. Badaczka uznała, że ze względu na wielką publiczność i masową organizację za jedną z dziedzin kultury masowej można uznać sport<sup>2</sup>, zwłaszcza te dyscypliny, które są atrakcyjne dla środków masowego komunikowania. Sport ma bowiem zdolność łączenia zjawisk ze sfery ludyczno-rekreacyjnej ze sferą estetyczną, intelektualną i edukacyjną. Sportowcy mogą stać się bohaterami masowej wyobraźni<sup>3</sup> nie tylko za sprawą wyczynów sportowych czy spektakularnych rekordów, ale także życia prywatnego. Uwagę masowej widowni przykuwają m.in. zmagania z poważnymi chorobami. Kibice oraz widzowie solidaryzują się ze swoimi bohaterami.

Zdarza się, że idole sportowi zostają zdemaskowani i udowadniają się im oszustwa na niewyobrażalną skalę. Z dnia na dzień tracą dobre imię i prestiż<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Kłoskowska (2005), *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa: 95.

<sup>2</sup> Tamże: 96. Por. W.J. Burszta, W. Kuligowski (2005), *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Warszawa: 207-219.

<sup>3</sup> Przywołuję tytuł książki K.T. Toeplitza (1970), *Mieszkańcy masowej wyobraźni*, Warszawa.

<sup>4</sup> H. Domański zauważa, że prestiż jest terminem kłopotliwym, obejmuje rozległą sferę ocen, nierzadko ukrywanych, czasem nieuświadomianych do końca. „(...) to ważne, a bezpośrednio nieobserwowalne zjawisko można zaliczyć do tzw. pojęć teoretycznych. (...) nazwy prestiż używa się do wyodrębnienia w znaczącą całość rozproszonych

Taki los spotkał amerykańskiego kolarza Lance'a Armstronga<sup>5</sup>. Po serii spektakularnych zwycięstw w morderczym Tour de France i nad śmiertelną chorobą mógł pozostać człowiekiem-legendą. Sam jednak zaprojektował swój upadek, gdy po krótkiej przerwie zdecydował się wziąć udział w kolejnym, ósmym Tour de France, nie bacząc na zaostrome kontrole antydopingowe i na to, że tym razem nie ma już szans, żeby dalej oszukiwać i kpić z prawa<sup>6</sup>. Krytycy i demaskatorzy Armstronga byli bezlitośni w ocenie jego działania. Kolarz zniszczył nie tylko swoją reputację, przyczynił się również (wraz z innymi zawodnikami stosującymi doping) do obniżenia (albo utraty) prestiżu samego wyścigu Tour de France, który w pewnym momencie przemianowano na „Tour de Farce” (Wyścig Farsy): Armstrong wyrządził krzywdę kibicom sportowym, ale jeszcze większą pacjentom onkologicznym, chorującym na nowotwory złośliwe, gdyż

---

przejawów mieszaniny szacunku, respektu i godności. (...) Prestiż (...) kształtowany jest przez to, kim się jest w rozmaitych przejawach odgrywanych ról i zajmowanych pozycji. Dzieje się to w wyniku oddziaływania wielu mechanizmów, z których najważniejszy podlega regułom podaży i popytu. Oprócz syntezy jest to druga z podstawowych własności prestiżu”. H. Domański (2012), *Prestiż*, Toruń: 14-15.

<sup>5</sup> Lance Armstrong urodził się w 1971 roku w Plano w stanie Teksas. W młodości trenował triathlon, dopiero później zdecydował, że zostanie kolarzem. Jego pierwszym poważnym sukcesem było zdobycie w 1993 roku w Oslo mistrzostwa świata. Świetnie zapowiadająca się kariera została przerwana w 1996 roku przez wykrycie u niego choroby nowotworowej. Po pokonaniu choroby, w 1998 roku wystartował w Vuelta a Espana, gdzie zajął 4. miejsce. W 1999 roku postawił sobie za cel wygranie najcięższego wyścigu kolarskiego na świecie – Tour de France. Żółtej koszulki lidera wyścigu nie oddał już do 2005 roku, wygrywając najwięcej, bo 7 razy z rzędu, co nie udało się jeszcze żadnemu kolarzowi. Lance Armstrong po raz drugi stał się bohaterem mojego tekstu. Pierwszy raz pisałam o nim w artykule: *Co łączy Susan Sontag i Lance'a Armstronga? O współczesnych bohaterach masowej wyobraźni* (2011). W: Z. Dziubiński, M. Lenartowicz [red.], *Kultura fizyczna a kultura masowa*, Warszawa: 189-198. Niedługo po jego publikacji na jaw wyszły oszustwa kolarza, który z dnia na dzień stracił wszystko: reputację, trofea sportowe, intratne kontrakty, majątek, posiadłość, a przede wszystkim prestiż.

<sup>6</sup> 24.08.2012 r. Armstrong został wykluczony z zawodów (z mocą wsteczną od 1.08.1998 r.) i dożywotnio zdyskwalifikowany przez USADA (Amerykańską Agencję Antydopingową) za stosowanie niedozwolonych środków dopingujących, takich jak: erythropoetyna, testosteron, kortyzon oraz niedozwolonych zabiegów, do jakich należą transfuzje krwi. Decyzja ta została potwierdzona 22.10.2012 r. przez Międzynarodową Unię Kolarską. W konsekwencji Armstrong został pozbawiony wszystkich zwycięstw w Tour de France. W 2013 r. został pozbawiony przez MKOl brązowego medalu w jeździe indywidualnej na czas zdobytego na igrzyskach olimpijskich w Sydney w 2000 r. Warto zapoznać się z artykułem: R. Bieńkowski (2018), *Siedem grzechów Lance'a Armstronga*, <http://weszlo.com/2017/07/02/siedem-grzechow-glownych-lancea-armstronga/> (11.01.2018).

odebrał im nadzieję i wiarę w skuteczną, uczciwą walkę o powrót do zdrowia i sprawności fizycznej sprzed zachorowania. Specjaliści ujawnili, że Armstrong sam przyczynił się do swojej choroby – nowotworu jąder, ponieważ zażywał niedozwolone środki dopingujące. Warto przytoczyć jego wypowiedź (nie był świadomy tego, jak wiele osób słyszało jego szczerą odpowiedź na pytanie lekarzy w szpitalu, Indiana University Hospital, w październiku 1996 roku): *Do pokoju weszło dwóch lekarzy. Mieli kilka pytań do pacjenta. Niecierpiących zwłoki. (...) Czy stosował pan środki dopingujące? – zapytał jeden z lekarzy. Armstrong dosłownie je wyrecytował: EPO, testosteron, hormon wzrostu, kortyzon i sterydy*<sup>7</sup>

Takie wyznanie musi szokować w czasach, w których promowany jest styl aktywnego, zdrowego życia, dbania o urodę i estetykę ciała. Armstrong świadomie działał na swoją niekorzyść, gdyż za wszelką cenę (nawet własnego zdrowia i życia) chciał odnieść sukces sportowy. Choroby nie uznał za przekleństwo, wykorzystał ją, by dalej oszukiwać i budować swój wizerunek Supermana. Lance Armstrong często mówił o znaczącej cezurze w swoim życiu (10/2): *2 października 1996 roku opuściłem dom, aby zamieszkać w innym. Byłem światowej sławy sportowcem, (...) Należałem do światowej czołówki i wszystko wskazywało na to, że moja kolarska kariera zakończy się wielkim sukcesem. Ale los chciał, że moje życie uległo całkowitej przemianie. Dawny Lance Armstrong umarł, a ja otrzymałem jeszcze jedną szansę. Wszystko się zmieniło, nawet moje ciało. Podczas chemoterapii straciłem całkowicie mięśnie, na które tak ciężko pracowałem. W okresie rekonwalescencji musiałem zacząć od nowa. Budowałem swoje ciało, ale zupełnie inaczej niż przed chorobą*<sup>8</sup>.

W pierwszym rozdziale autobiografii „Mój powrót do życia. Nie tylko o kolarstwie” zawarł dość zaskakujące i szokujące wyznanie: „Z ręką na sercu muszę przyznać, że rak był najlepszą rzeczą, jaka kiedykolwiek mi się przydarzyła”<sup>9</sup>. Juliet Macur, dziennikarka, która przez lata prowadziła swoje prywatne śledztwo dotyczące nielegalnych praktyk kolarza, opatrzyła je trafnym komentarzem: *Armstrong i Stapleton (jego agent – uzup. M.O.) mieli rację: rak był najlepszą rzeczą, jaka przydarzyła się Armstrongowi – w sensie marketingowym. Odrzucił oferty umów reklamowych o wartości mniejszej niż milion dolarów. Twierdził, że jest teraz »podmiotem gospodarczym«, a nie osobą*<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Opowiedziała o tym jako pierwsza Betsy Andreau. Cyt. za: D. Walsh (2013), *Oszustwo niedoskonałe. Jak zdemaskowałem Lance'a Armstronga*, Kraków: 167. Por. J. Macur (2014), *Wyścig kłamstw*, dz. cyt.: 94.

<sup>8</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Mój powrót do życia. Nie tylko o kolarstwie*, Warszawa: 16-17.

<sup>9</sup> Tamże: 17.

<sup>10</sup> J. Macur (2014), *Wyścig kłamstw*, dz. cyt.: 159.

Armstrong wiedział, jak wykorzystać swoją popularność. Podpisywał wielomilionowe kontrakty reklamowe<sup>11</sup>. Firma „Nike” wyprodukowała spot reklamowy z jego udziałem. Armstrong patrzył w obiektyw kamery i z przekonaniem mówił: *To jest moje ciało i mogę z nim zrobić, co chcę. Mogę je zmuszać, badać, usprawniać, słuchać go. Wszyscy chcą wiedzieć, na czym jadę. Jak to na czym? Na rowerze i przez sześć godzin dziennie wypruwam sobie żyły. A na czym ty jedziesz?*

Tekst wypowiediany przez Armstronga był cyniczny. Wszyscy wiedzieli, że kolarz „jechał” na dopingu, był jednak tak pewny siebie, że nie bał się demaskacji i udowodnienia nielegalnych praktyk. Nie zostawał zwycięzcą w sposób uczciwy, ale poprzez „zorganizowaną operację przestępczą”<sup>12</sup>. Uważał siebie za naturalnego przywódcę, postrzegano go jako zawodnika, który ocalił honor Tour de France po aferze z 1998 roku<sup>13</sup>. Media przedstawiały Armstronga jako ikonę kolarstwa, a ujawnienie jego oszustw szkodziłoby interesom wielu osób. Jego pozycję ugruntowała autobiografia „Mój powrót do życia. Nie tylko o kolarstwie”, która ukazała się tuż przed startem Tour de France w 2000 roku. Duży udział w jej powstaniu miała dziennikarka „Washington Post” Sally Jenkins. Z dzisiejszej perspektywy trudno zaklasyfikować tę książkę jako autobiografię, bardziej właściwe byłoby nazwanie jej beletryzowaną biografią. David Walsh nie pozostawił w tej kwestii żadnych złudzeń: *Talent pisarski dziennikarki jest wyraźnie zauważalny w całej książce, która stała się światowym bestsellerem. Co więcej, historia ta stanowiła źródło inspiracji dla wielu osób dotkniętych poważnymi chorobami, zwłaszcza chorych na raka. Oprócz tego, że Armstrong zarobił na niej miliony dolarów, książka ta bardziej niż cokolwiek innego uczyniła z niego ikonę*<sup>14</sup>.

Walsh zgłosił jednak bardzo poważne zastrzeżenia dotyczące jej szczerości (w typologii Philippe’a Lejeune’a „paktu autobiograficznego”, gdy podmiot piszący deklaruje, że będzie mówić prawdę<sup>15</sup>). *Czytałem tę książkę i dałem się*

<sup>11</sup> Por. tamże: 13

<sup>12</sup> Tamże: 339.

<sup>13</sup> D. Walsh (2013), *Oszustwo niedoskonałe*, dz. cyt.: 85. Walsh tak tłumaczył fenomen popularności Armstronga w USA: „Lance był zbawicielem oferującym dodatkowe korzyści. Miał przetrzeć szlak do eldorado, lukratywnego rynku amerykańskiego, i niczym magnes przyciągnąć publiczność do kolarstwa. Miała ona zrozumieć, jak bardzo kocha ten sport i jak bardzo go jej brakowało. Miała chcieć być częścią tej ery – bo jak by to powiedzieć – Lance Armstrong był bohaterem cholernie dobrej historii”. Tamże: 85.

<sup>14</sup> Tamże: 104.

<sup>15</sup> Ph. Lejeune (2001), *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Kraków: 21-56.

ponieść wyśmienitemu stylowi Sally Jenkins, kiedy ktoś z otoczenia Armstronga powiedział mi, że Lance nie miał dla autorki tyle czasu, ile oboje by sobie życzyli, przez co musiała polegać na wywiadach z jego przyjaciółmi i członkami rodziny, a zwłaszcza z jego bliskim przyjacielem Johnem „Collidge’em” Koriothem<sup>16</sup>.

Walsh, jako uważny obserwator, dostrzegł kilka sprzeczności, przemilczeń, przekłamań. Armstrong został przedstawiony jako zawodnik czujący niechęć do badań antydopingowych, które nazywał „poniżającymi”. Kolarz podkreślał, że testy nie wykazywały obecności zabronionych substancji. Walsh dodał, że brzmiało to jak „kiepski żart”, ponieważ wtedy najważniejszy środek, czyli EPO, był jeszcze niewykrywalny<sup>17</sup>. Dziennikarz zwrócił uwagę na pominięcie nazwiska architekta sukcesów Armstronga: doktora Michele Ferrariego<sup>18</sup>. Tłumaczył to w następujący sposób: „Dopiero po sześciu latach od nawiązania przez nich współpracy niektórzy z kolegów Armstronga z temu zorientowali się, że pracuje on z Ferrarim. Można przyjąć, że autorka jego autobiografii Sally Jenkins również o tym nie wiedziała, gdyż w „Nie tylko o kolarstwie” nie ma żadnej wzmianki o maestro”<sup>19</sup>.

Książka rychło stała się bestsellerem. Trafiała do wielu milionów czytelników, podziwiających Armstronga-kolarza i Armstronga-pacjenta, który pokonał chorobę i powrócił do zawodowego sportu. Pokazała nowe (dodać trzeba, że zupełnie nieprawdziwe) oblicze kolarza uważanego dotąd za egocentryka, nieumiejącego jeździć w zespole, słynącego z bezsensownych ucieczek, których ceną bywała niekiedy utrata zwycięstwa w wieloetapowych

---

<sup>16</sup> D. Walsh (2013), *Oszustwo niedoskonałe*, dz. cyt.: 104.

<sup>17</sup> Tamże: 105. J. Macur (2014), *Wyścig kłamstw*, dz. cyt.: 62, tłumaczy, czym jest erythropoetyna. „Pojawiła się na amerykańskim rynku w 1989 roku jako lek dla pacjentów cierpiących na niewydolność nerek i podawany w przypadkach anemii związanej z AIDS, ale już na długo przedtem sportowcy odkryli jej magiczne właściwości. EPO jest silnym hormonem, który podnosi wytrzymałość poprzez zwiększenie produkcji czerwonych krwinek. Więcej czerwonych krwinek oznacza większą wytrzymałość. W kolarstwie szosowym środek ten okazał się magicznym eliksirem”.

<sup>18</sup> M. Ferrari to włoski lekarz (ur. 1953), coach kolarski. Włoski Sąd Apelacyjny w 2017 r. odrzucił jego odwołanie i uznał go odpowiedzialnym za stworzenie siatki dopingowej w sporcie zawodowym i postanowił utrzymać wyrok, jaki dr Ferrari usłyszał w kwietniu. Tym samym Ferrari będzie musiał spędzić w więzieniu 1,5 roku.

<sup>19</sup> D. Walsh (2013), *Oszustwo niedoskonałe*, dz. cyt.: 128. Por. D. Walsh, P. Ballester (2005), napisali książkę *Tajemnice L.A. Co ukrywa Lance Armstrong?* Kraków, której pierwsze wydanie ukazało się we Francji *L.A. Confidential – Les secrets de Lance Armstrong*, Paris 2004. Przetłumaczono ją na wiele języków. Jej tematem jest doping w świecie kolarstwa, a jej kontynuację stanowi książka *From Lance to Landis: Inside the American Doping Controversy at the Tour de France*, New York 2007.

wyścigach<sup>20</sup>. Nikt nie spodziewał się, że to właśnie on zrewolucjonizuje podejście do raka i stworzy nową „filozofię” choroby i chorowania. Armstrong podkreślał, że stał się innym, bardziej dojrzałym człowiekiem, sukces sportowy przestał być dla niego priorytetem, odkrył nowe cele i wartości. Punktem zwrotnym okazał się moment, gdy zauważył innych chorych obok siebie i zaczął „myśleć całościowo”<sup>21</sup>. Składał deklaracje: „Głęboko w sercu noszę swoje doświadczenia, które zebrałem, chorując na raka. Wciąż czuję się członkiem wielkiej rodziny pacjentów oddziałów onkologicznych”<sup>22</sup>.

Wyrazem tego było założenie fundacji „Livestrong”<sup>23</sup>, której celem naczelnym stało się prowadzenie kampanii informacyjnych na temat choroby i praw pacjenta w czasie leczenia. Według Lance’a Armstronga każdy chory „powinien zrozumieć, że rak nie oznacza wyroku śmierci. Nowotwór może być drogą do nowego życia, życia wewnętrznego – lepszego życia”<sup>24</sup>. Amerykańska intelektualistka Susan Sontag, zafascynowana kolarzem, podkreślała, że pacjent nie może poddać się pesymistycznemu myśleniu, uprzedzeniom wywołanym przez „ponure metafory choroby”<sup>25</sup>.

W opisie choroby Armstrong często posługiwał się porównaniami sportowymi. Było to naturalne i zrozumiałe, ponieważ kolarstwo stanowiło najlepiej mu znaną rzeczywistość. Uznał, że „nowotwór to Tour de France wszystkich chorób”<sup>26</sup>. Pisał także o emocjonalnym stosunku do choroby, traktowaniu jej jako przeciwnika. W autobiografii przyznał: „Swoją chorobę, nowotwór,

---

<sup>20</sup> Zob. D. Rosiak (2003), *Laboratorium bólu*, „Polityka”, 30: 57.

<sup>21</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Mój powrót do życia*, dz. cyt.: 180.

<sup>22</sup> Tamże: 310.

<sup>23</sup> Por. J. Macur (2014), *Wyścig kłamstw*, dz. cyt.: 262-263.

<sup>24</sup> Tamże: 182.

<sup>25</sup> S. Sontag (1999), *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, Warszawa: 7. Susan Sontag już za życia była legendą. Masowa publiczność ceniła ją nie tylko za intelekt, znajomość literatury i kultury europejskiej. Miała charyzmę, postrzegano ją jako kobietę niezwykle silną, bo dwukrotnie wygrała walkę z nowotworem – rakiem piersi i mięsakiem macicy. W Stanach Zjednoczonych uważano ją za czołową intelektualistkę, autorytet moralny. Najbardziej znane są eseje Sontag. Do klasyki przeszły szkice *O fotografii*, *Widok cudzego cierpienia* czy jej programowy *Przeciw interpretacji*, w którym sprzeciwiła się procedurom interpretacyjnym polegającym na redukcji dzieła do jego treści i podkładaniu w jej miejsce ekwiwalentu interpretacyjnego. Krytykowała „myślenie metaforyczne”, pokazywała, jak często stajemy się niewolnikami rozmaitych metafor, jak ograniczamy swoje horyzonty intelektualne. Z tej perspektywy w najbardziej chyba znanym esej *Choroba jako metafora* poddała analizie metaforykę choroby – gruźlicy, nowotworów i AIDS. Pisała o metaforach naznaczających stygmatami. W mitologii popularnej rak był (i nadal jest) synonimem śmierci, potocznie mówi się, że rak to wyrok.

<sup>26</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Mój powrót do życia*, dz. cyt.: 310.

z którym się zmagalem, nazwałem »gnojem«. Musiałem dać mu imię. (...) Traktowałem raka prawie jak osobę – wroga, który rzucił mi rękawicę”<sup>27</sup>. Inną ważną kwestią była wiara. Armstrong nie pisał o Bogu, praktykach religijnych, ale o wierze pokładanej w lekarzach, medycynie, głównie chirurgii. *Wiedziałem tylko jedno: trzeba w coś wierzyć, chociażby dla zasady i dla dobrego samopoczucia. Trzeba wierzyć nawet wówczas, gdy znajdziesz się w beznadziejnej sytuacji, w której wszystko jest przeciwko tobie, a katastrofa wydaje się nieunikniona. Bo co nam pozostaje? Uświadomiłem sobie, że należy tę wiarę umacniać codziennie. Jesteśmy silniejsi, niż się nam wydaje, a wiara to jedna z najcenniejszych, najwartościowszych i najżywotniejszych cech człowieka. Wiara – w sytuacji, kiedy wiemy, że nic nie jest w stanie przedłużyć naszego krótkiego życia i nie ma lekarstwa na naszą śmiertelność – to akt odwagi*<sup>28</sup>.

Równie ważny jest dalszy ciąg jego wyznania: „Zrozumiałem, czemu ludzie tak bardzo obawiają się raka. Boją się go, bo najczęściej jest powolną i nieuniknioną śmiercią. Jest to doskonały przykład cynizmu i braku wiary. Święcie w to wierzyłem”<sup>29</sup>.

Medialny wizerunek Armstronga był bardzo mocno zanurzony w ponowoczesnych mitologiach. Na plan pierwszy w jego narracji autobiograficznej wysuwała się postać Supermana, a skojarzenia z nim nie były bezpodstawne. Mit ten utrzymywał sam Armstrong, ale także jego fani i biografowie. Siedem razy wygrał przecież morderczy Tour de France. Krążyły legendy o zdumiewającej wydolności jego organizmu. W biografii „Wojna Lance’a Armstronga” pióra Daniela Coyle’a można było przeczytać o nadnaturalnej wytrzymałości kolarza: „Armstrongowi pomaga tajemnicza cecha – właściwie jego organizm nie produkuje kwasu mlekowego, czyli substancji, która powoduje zmęczenie mięśni, a ostatecznie ich kapitulację. Nawet gdy znajdzie się w czerwonej strefie, ciało Armstronga potrafi przerabiać kwas mlekowy daleko bardziej skutecznie niż organizmy innych kolarzy. (...) Nie wiadomo, czy jest to biochemiczny fuks, czy anomalia genetyczna, jednak jest to nieodparty fizjologiczny dowód, że Armstrong urodził się po to, aby zostać wytrzymałym sportowcem”<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Tamże: 159. O tym samym mówił K. Durczok: „Nie potrafiłem wyobrazić sobie raka jako czegoś zewnętrznego. Jako obcego, który się we mnie zagnieździł. Lekarze usilnie namawiali mnie, żebym myślał o nowotworze jako wrogu: coś w pana wlaźło i trzeba to pogonić”. K. Durczok (2005), *Wygrać życie*, Kraków: 27.

<sup>28</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Mój powrót do życia*, dz. cyt.: 139.

<sup>29</sup> Tamże: 139.

<sup>30</sup> D. Coyle (2005), *Wojna Lance’a Armstronga*, Warszawa: 66. Formę zawdzięczał bardzo intensywnym treningom. Zob. jego poradnik: L. Armstrong, Ch. Carmichael, P.J. Nye (2005), *Lance Armstrong – program mistrza. W siedem tygodni do doskonałości*, Katowice.

Nadzwyczajna wytrzymałość nie była faktem, tylko kolejną legendą, budowaną wokół Armstronga. Mit Supermana ugruntowywała wypowiedź eksperta, Chrisa Carmichaela (o którym Macur pisała, że „jego rola polegała jedynie na maskowaniu udziału Armstronga w programie dopingowym Ferrariego”): *Ludziom się wydaje, że on jest zwykłym facetem, który zachorował na raka, a potem wyzdrowiał, aby wygrać Tour de France (...) Ale to nieprawda. On już przed chorobą był jedyny na milion. Teraz też jest jedyny na milion. Lance otrzymał kartę, którą inni nie potrafią grać*<sup>31</sup>.

Kreacja wizerunku medialnego Lance’a Armstronga była w istocie mitotwórstwem, starano się go upodobnić do Supermana<sup>32</sup>, który został obdarzony mocą większą niż zwykli ludzie. Miał też inne istotne zdolności: był nadzwyczaj szybki, zręczny, inteligentny i przebiegły. Armstrong ową prędkość i sprawność fizyczną w sposób doskonały wykorzystał w sporcie. Wydawało się, że jego siły podczas wyścigów kolarskich są niemal nieograniczone. W mediach często podkreślał swój status „cancer survivor”<sup>33</sup> i eksponował dobroczynność. Podobnie jak Superman miał podwójną tożsamość: superczłowieka, kogoś niezwykłego – wybitnego sportowca i kogoś zwyczajnego<sup>34</sup>, kto też ma chwile słabości, choruje i cierpi.

Umberto Eco przypominał, że Superman jest postacią, której nic nie może się oprzeć, pokonuje wszystkie przeszkody<sup>35</sup>. Ma jednak jedną słabość: staje się bezbronny pod wpływem promieniowania kryptonitu, metalu pochodzącego z meteorytu. Jego przeciwnicy starają się go zdobyć, by unieszkodliwić Supermana. Ten zaś, jako postać wyposażona w nadprzyrodzone moce, fizyczne i intelektualne, z łatwością wychodzi z opresji. Schemat ten działał przez długi czas także w odniesieniu do superbohatera Armstronga. Jego antagoniści nie ustawali w poszukiwaniu dowodów na stosowanie zabronionych środków (dopingu i EPO – erytropoetyny) i praktyk (np. przetaczania krwi). W drugiej części autobiografii „Liczy się każda sekunda” Armstrong pisał, że wielu

<sup>31</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Liczy się każda sekunda*, dz. cyt.: 67.

<sup>32</sup> Zob. U. Eco (1996), *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią*, Warszawa.

<sup>33</sup> Termin ten pozostawiam w wersji angielskiej, chociaż E. Zierkiewicz proponuje (za Z. Baumanem) jego tłumaczenie jako „przeżytnik raka”. Jej zdaniem, „przeżytnik” stawia akcent na coś innego niż „ocalony” Zob. E. Zierkiewicz (2013), *Prasa jako medium edukacyjne. Kulturowe reprezentacje raka piersi w czasopismach kobiecych*, Kraków: 223-224. Autorka zwraca uwagę na pojawienie się sporej grupy ludzi, którzy po walce z chorobą stali się obywatelami „społeczeństwa remisji” (termin A. Franka).

<sup>34</sup> U. Eco (1996), *Superman w literaturze masowej*, dz. cyt.: 55.

<sup>35</sup> U. Eco (2010), *Apokaliptycy i dostosowani. Komunikacja masowa a teorie kultury masowej*, Warszawa: 331.

osobom zależało na zniszczeniu jego reputacji, udowodnieniu, że jest „jednym z największych oszustów w historii kolarstwa”<sup>36</sup>. Tak jak w narracji o przygodach Supermana<sup>37</sup>, w wypowiedzi Armstronga nie mogło zabraknąć opisów przebiegłych intryg, ciągłych podejrzeń, śledztw, paszkwilanckich artykułów, a nawet książek (głównie demaskatorskiej Davida Walsh, jego największego wroga). Jak Superman ciągle walczył z siłami zła. Kolarz z dumą przyznawał: „Jestem chyba jedynym człowiekiem na świecie, który został poddany takiej liczbie testów antydopingowych. Robiono mi je wszędzie, od 30 do 40 rocznie, podczas wyścigów, jak i po ich zakończeniu. Bardzo się z tego cieszę. Ponieważ moja otwartość jest jednym dowodem na moją niewinność”<sup>38</sup>.

Wyniki testów, dziwnym trafem, były zawsze negatywne. W opinii wielu osób (a liczba ta rosła wraz z upływem czasu) Armstrong był „doperem”, któremu udawało się przechytrzyć kontrolerów oraz naukowców<sup>39</sup>. W końcu, w roku 2012 wszystkie jego oszustwa zostały dowiedzione. Raport liczył 200 stron (łącznie z materiałami potwierdzającymi zarzuty – 1000 stron) i przedstawiał go jako niesławnego oszusta, bezczelnego kłamcę i tyrana, który zmuszał innych, by oszukiwali razem z nim. Według dokumentu działał na zasadzie przyłącz się do mnie albo odejść. USADA nazwała doping w drużynie United States Postal Service najbardziej wyrafinowanym, profesjonalnym i skutecznym programem dopingowym, jaki sport kiedykolwiek widział<sup>40</sup>.

---

<sup>36</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Liczy się każda sekunda*, dz. cyt.: 90.

<sup>37</sup> Eco, opisując Supermana, nie bez racji zauważa, że „Ma on cechy ponadczasowego mitu, a jednak zostaje zaaprobowany tylko dlatego, że jego działania odbywają się w świecie codziennym i ludzkim, charakteryzującym się czasowością”. U. Eco (2010), *Apokaliptycy i dostosowani*, dz. cyt.: 333.

<sup>38</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Liczy się każda sekunda*, dz. cyt.: 72. We Francji nazywano go „doperem”. Armstrong nie chciał stracić swojej pozycji. Por. A. de Botton (2012), *Lęk o status*, Warszawa. D. Doliński (2000), *Psychologia wpływu społecznego*, Wrocław.

<sup>39</sup> L. Armstrong, S. Jenkins (2003), *Liczy się każda sekunda*, dz. cyt.: 73.

<sup>40</sup> J. Macur (2014), *Wyścig kłamstw*, dz. cyt.: 375. W wywiadzie przeprowadzonym przez Oprah Winfrey Lance Armstrong przyznał się do stosowania dopingu, ale powiedział także, że nie czuł się oszustem, gdyż stosowanie wspomaganie traktował jako wyrównywanie szans, bo tylko kilku kolarzy w peletonie było naprawdę czystych. Twierdził, że „programy dopingowe w jego drużynach były »bardzo zachowawcze i mało ryzykowne«, a do tego tak niezbędne jak »pompowanie opon«” Tamże: 393. Macur włączyła do książki najważniejszy fragment wywiadu O. Winfrey:

„– Odpowiedz: tak lub nie; czy kiedykolwiek stosowałeś zakazane substancje, by poprawić swoje kolarskie wyniki? (...)

– Tak.

– Czy jedną z zakazanych substancji było EPO?

– Tak.

Zebrane dowody były nie do odparcia. Świadczyło przeciw niemu 25 osób, w tym jedenastu byłych zawodników z teamu kolarskiego. Ujawniono również wyniki badań, które potwierdzały, że podczas powrotu do kolarstwa Armstrong manipulował swoją krwią w celu uzyskania przewagi wytrzymałościowej nad innymi zawodnikami. Twardym dowodem na doping stały się wyciągi bankowe dokumentujące wpłaty na rzecz doktora Ferrariego na sumę ponad miliona dolarów. Armstrongowi udowodniono doping, przestępstwa, szantaże.

Armstrong był bohaterem masowej wyobraźni. Z dnia na dzień utracił prestiż, zaufanie milionów ludzi, których cynicznie oszukiwał. Słowa „utrata” używa się na określenie stanu, w jakim znajduje się „ja” w sytuacji krytycznej, np. bezprecedensowego upadku w historii sportu wyczynowego, pociągającej za sobą całą serię innych strat, m.in. przepadku mienia, obniżenia standardów życia, pozbycia się domu, zmiany pozycji zawodowej i społecznej, dotychczasowego wizerunku itd. Nie chodzi tu o samo wydarzenie (Heideggerowskie *Ereignis*) – w przypadku Armstronga ujawnienie raportu USADA. Istotą doświadczenia utraty jest sposób, w jaki „ja” doświadcza świata i siebie samego po tym wydarzeniu. Utrata dotyczy struktur podmiotowości na wielu płaszczyznach. Jest doświadczeniem destrukcyjnym, dezintegrującym, traumatycznym, nieodwracalnym, nieodwołalnym, bezpowrotnym – faktem dokonany, którego cofnąć się nie da. Polega na zerwaniu relacji. Człowiek zmuszony jest przekształcić swoje „ja” relacyjne w „ja” indywidualne. Towarzyszy mu poczucie pustki i bezsensu, beznadziejności, ogołocenie. Z utratą nierozdzielnie związane jest cierpienie. Tym „utrata” różni się od „straty” Utraconego nie można odzyskać<sup>41</sup>. Lance Armstrong zbudował legendę, stworzył mit, w który bardzo wiele osób uwierzyło. Po udowodnieniu mu

---

– Czy kiedykolwiek stosowałeś doping krwią lub transfuzje krwi, by poprawić swoje kolarskie wyniki?

– Tak.

– Czy kiedykolwiek stosowałeś inne zakazane substancje, takie jak testosteron, kortyzon czy ludzki hormon wzrostu?

– Tak.

– Czy podczas wszystkich siedmiu zwycięskich edycji Tour de France przyjmowałeś zakazane substancje lub stosowałeś doping krwią?

– Tak.

– Czy wygranie Tour de France siedem razy bez dopingu leżało w granicach ludzkich możliwości?

– Moim zdaniem nie”, s. 392.

<sup>41</sup> M. Okupnik (2016), *Doświadczenie utraty w perspektywie fenomenologii*. W: R. Kleszcz-Szczyrba, A. Gałuszka [red.], *Utrata i żaloba – teoria i praktyka*, Katowice: 33-43. Strata i utrata (na gruncie polszczyzny) nie mogą być traktowane jako synonimy. Barbara Skarga bardzo wyraźnie je rozgranicza: „Stracić można w życiu

wieloletnich oszustw i życia w permanentnym kłamstwie (a był patologicznym kłamcą), ukaraniu dożywotnią dyskwalifikacją nie ma szans na odzyskanie swojej pozycji. Ci, którzy mu ufali i zdecydowali się go wspierać finansowo wciąż jeszcze wytaczają mu procesy o odszkodowanie<sup>42</sup>.

Kultura masowa wytwarza swoje mitologie. Jej bohaterowie, celebryci znani z mediów, urastają do rangi idoli, nadludzi, super-bohaterów. Armstrong wydawał się niezniszczalny (*unbreakable*). Wielu uwierzyło w jego moc, dostrzegło w nim wcielenie Supermana. Podziwiany „tourminator”<sup>43</sup> okazał się oszustem wszechczasów.

---

wiele najrozmaitszych rzeczy: pieniądze, stanowiska, także orientację lub okazję. Straty mogą być przykre, zostawiają jednak po sobie nikłe i nietrwałe ślady. «Utrata» ma inne znaczenie. To słowo wskazuje na dramatyczność wydarzenia lub wprost na tragedię. Czy nie jest tak, że w ten mój czas i w moją przestrzeń, w których chroni się moja egzystencja, bo jest w nich już zadomowiona, bo się jakoś zagospodarowała i ułożyła, wkracza coś potwornego, coś, co mi zabiera ukochanego, tego, który w mej egzystencji ma miejsce szczególne, gdyż współorganizujące i przestrzeń, i czas. B. Skarga (2002), *Ślad i obecność*, Warszawa: 89-90.

<sup>42</sup> Chodzi o Postal – państwową pocztę amerykańską, która domaga się prawie 100 milionów dolarów odszkodowania. W latach 2000-2004 sponsorowała Armstronga. Przekazała na ten cel ponad 32 miliony dolarów. Armstrong nie tylko złamał umowę i naraził pocztę na kompromitację, ale za jej pieniądze kupował środki dopingujące i oszukiwał cały sportowy świat. Zob. M. Bobakowski (2017), *Proces Lance'a Armstronga: poznaliśmy taktykę obrony amerykańskiego kolarza*, <https://sportowefakty.wp.pl/kolarstwo/699854/proces-lancea-armstronga-poznalismy-taktyke-obrony-amerykanskiego-kolarza> (11.01.2018).

<sup>43</sup> Używam terminu P. Zarzecznego (2005), *Tourminator*, „Wprost”, 29: 56-59.